Nr. 68 Kraków. Czwartek dnia 23 Marca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie zł. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 zł., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

i OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

## Straż nad Wartą!

W dziejach zaszczytnej walki narodu polskiego, słabego i uciśnionego, pozbawionego praw i bytu — z potężnym i wielkim narodem Goetego, Leibnitza i Bismarka — przychodzi nam znowu zanotować jeden jasny dzień, dodatni czyn. Niedzielny wiec w Poznaniu, wiec mężów i kobiet polskich, zebrany celem zaprotestowania przeciw bezustannym zakazom policyjnym, tamującym nauczanie w prywatnych domach dziatwy polskiej języka ojczystego i przeciw nakładaniu przez policję kar na kobiety polskie, zajmujące się tą nauką bezinteresownie. Zebranie kobiet odbyło się przed wiecem mężczyzn. Przeszło 500 uczestniczek wiecu z powagą godną ważnej chwili wysłuchało przemówień szczerych i gorących, płynących z głębokiego poczucia krzywdy kobiety polskiej przeciw której wyrusza na kampanję policja kulturnego państwa, aby rozsiadać się, przy ognisku rodzinnego życia i nakładać kajdany na ducha! Panowie Miquel i Bosse powinni ten dzień zanotować sobie czerwono w księdze swojej publicznej działalności, a naród niemiecki zapisać ten protest obok protestów rozpaczy, jakiemi skarżył się niebu lud francuski podczas łupieży pruskich żołdaków w Bazaille! Duch Wotana może zacierać ręce i z lekceważeniem patrzeć na skargę i protest słabych, powołujących się tylko na sprawiedliwość — naród polski chce mieć po swej stronie tylko szlachetnych. Duch polski jęczeć będzie pod uciskiem, wić się pod obrożą wtłaczaną mu na szyję przez brutalną niemiecką kulturę — ale z pogardą odwracać będzie oczy od ciemięzców zawsze i wszędzie!

Wiec poznański był wołaniem o prawo! Rząd wywieszający dewizę siły przed prawem, może tego wołania nie słuchać. Dla naszego życia narodowego, dla rozwoju poczucia naszej odrębności kulturno-narodowej, dalsze prześladowanie języka polskiego będzie także dodatnim faktem. Słabi padną, ale silni wyjdą zahartowani do wytrwałej walki, do pracy umacniania słabych, aby ich uczynić silniejszymi!

Wyrazem uczuć, ogarniających zgromadzone Polki, było przemówienie p. Janiny Omańkowskiej.

Po licznych jeszcze przemówieniach kobiet z różnych sfer i stanów, uchwalono na wniosek p. Rzepeckiej rezolucję, uchwalającą przyłączenie się do wszystkich żądań Ojców-Polaków w tej sprawie i zapewniającą szczere i wytrwałe poparcie kobiet polskich w wszystkich usiłowaniach w tej świętej sprawie.

Wieczorem w sali Bazarowej odbył się wiec powszechny Polaków-Ojców. Zebranie zagaił mecenas Adam Woliński, referował mecenas Chrzanowski. Mowca w pięknych i wymownych słowach podniósł położenie ludności polskiej wobec nowego kursu, który wobec praw konstytucyjnych jest aktem gwałtu.

„Idzie po całym kraju głębokie rozgoryczenie, mówił, wspólne cierpienie, wspólny zakaz łączą wszystkich i każą wołać o sprawiedliwość“.

To rozgoryczenie objawiało się z elementarną siłą wśród zgromadzonych. Groźny pomruk szedł od piersi do piersi, zaciskały się pięści, ogniem gniewu płonęły twarze... Ale na pozór spokojnem było to zgromadzenie. Nie o krzyk i wrzawę chodziło, tylko o osiągnięcie ważnej rzeczy — o położenie legalnej tamy prześladowaniom policyjnym. Zgromadzeni rozumieli doskonale, że perfidny Germanin czyhał na sposobność, któraby mu pozwoliła ogłosić rewolucję polską i zaostrzyć represję!

Wzruszającem było przemówienie p. Łuczyńskiego, przedstawiciela polskich robotników. My w Galicji oddawna odwykliśmy słyszeć na zgromadzeniach robotniczych słowa, któreby dowodziły poczucia i przejęcia się sprawami naszego narodowego bytu. Hasła „polski robotnik“ używa się u nas zwykle jako płaszczyka przed wstrętnym społeczeństwu polskiemu kosmopolityzmem, wiejącym z szeregów polskiej socjalnej demokracji, w tym celu tylko, aby przewódcom robotników utorować drogę do karjery politycznej. Tam przemawiał polski robotnik, jako czynny bojownik w obronie niezależności narodowej polskiego ludu. I nie sprzeniewierzył się przez to z pewnością programowi reformy społecznej, ani idei obrony stanu robotniczego przed wyzyskiem.

„Słyszymy zewsząd, mówił między innemi, że rząd chce w opiekę brać stan robotniczy; ładnie to brzmi i słyszy się! Ale słuchajcie, Panowie, co się u nas dzieje! Po sto marek kary nakładają na osoby, uczące nasze dzieci bezpłatnie. A jakież to dzieci korzystają z tej nauki, z tego dobrodziejstwa? Nie dzieci ludzi zamożnych, gdyż ci są w stanie trzymać dla nich nauczycieli, posyłają je na pensje; korzystają więc tylko ludzie z niższego stanu rzemieślniczego a przedewszystkiem ze stanu robotniczego.

„Proszę was, kochani rodacy, czy tak nie jest? Stany wyższe mogą i dadzą sobie radę i pomoc z dziecka wykształceniem, ale nasz stan robotniczy nie może się dzieckiem swem opiekować i zajmować się nauką, gdyż jak ojciec tak matka od świtu aż do zmierzchu pracują ciężko na ich wyżywienie. A dziecko zostaje oddane w opiekę szkoły, a jak ta szkoła wychowuje, to widzimy sami. To też te zakazy nas robotników najwięcej bolą i nas tyczą, a ciężka ta kara i zakaz dla naszych dzieci, które im zabraniają korzystać z szlachetnej pomocy, przez dzieci i na nas spada“.

Po przemówieniach uchwalono jednogłośnie wysłać do ministra oświaty Bossego petycję, której tekst podamy na innem miejscu.

Wiec poznański musi napełnić serca polskie otuchą i wiarą w siłę duchową narodu. Ale niechaj będzie on także głosem, który zbudzi ospałych, i gnuśnych i obojętnych! Ze smutnego położenia naszych braci w teutońskim zaborze, nauczmy się, czego możemy oczekiwać od społeczeństwa przesiąkniętego duchem Wolfów i Schönererów, od narodu, który rzuca hasło wytępienia narodu na ziemi swojej osiadłego, od zgrai, która na nowo ożywia walkę kulturną z katolicyzmem pod hasłem: „Los von Rom!“

Żadnych złudzeń mieć nam pod tym względem nie wolno — nie wolno nam niczego oczekiwać od tyle sławionej przez samych Niemców — niemieckiej kultury! Barbarzyńcy siedzą ukryci za tym pozorem wysokiej cywilizacji, barbarzyńcy, dla których duchowe tradycje ujarzmionego narodu kopać i poniewierać jest igraszką, barbarzyńcy gotowi przy najbliższej sposobności nieść swoją wysoką kultnrę między *minderwerthige Nationen* przez Hartmanów i Petersów pod znakiem szubienic z Kilimandżaro!...

A więc... niechaj nad Wartą czuwa straż!

## Krajowa polska szkoła w Białej.

*[Sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu“].*

***Lwów, 22 marca.***

Jako pierwszy punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Sejmu, postawił marszałek pierwsze czytanie sprawozdania Wydz. kraj. w przedmiocie objęcia szkoły polskiej w Białej na etat krajowy. Sprawozdanie składał poseł Wereszczyński:

Referat posła Wereszczyńskiego opowiada dzieje powstania szkoły Bialskiej z inicjatywy Towarzystwa Szkoły ludowej za kwotę 56.000 złr. złożonych przez Towarzystwa i drogą składek publicznych i 10.000 złr. udzielonych przez Sejm. Jeszcze przed ostatecznem ukończeniem budowy w lutym 1898 roku Towarzystwo Szkoły ludowej wniosło do Sejmu petycję o objęcie szkoły polskiej w Białej na etat krajowy i udzielenie na razie subwencji z funduszu krajowego w kwocie 1.500 złr. na utrzymanie szkoły w roku 1898. Sejm przyznał te subwencje, petycję zaś o objęcie szkoły na etat krajowy przekazał Wydz. krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową stan rzeczy zbadał i na najbliższej sesji sejmowej stosowne wnioski przedłożył. Otóż ministerstwo wyznań i oświaty oświadczyło, że szkoła może otrzymać charakter szkoły publicznej z językiem wykładowym polskim, jeżeli Sejm przejmując ją na etat krajowy, ustanowi dla niej jako wyłącznie ją utrzymujący język wykładowy polski i odda ją w nadzorczy zarząd państwowych władz szkolnych.

Mając to zapewnienie — czytamy w referacie posła Wereszczyńskiego — przystąpił Wydział krajowy do zbadania, czy istotnie zachodzi potrzeba ukrajowienia tej szkoły? Pomijając dzieje powstawania tego zakładu, podnieść jednak należy fakt już wyżej zarejestrowany, że wbrew najśmielszym oczekiwaniom samego założyciela zgłosiło się w dniu otwarcia z początkiem b. r. szkolnego 358 dzieci obojej płci różnego wieku i różnego przygotowania tak, że odrazu trzeba było urządzić i otworzyć całą czteroklasową szkołę pospolitą mieszaną. A to wszystko stało się mimo, że szkoła nie ma charakteru publicznego i mimo silnej i dobrze zorganizowanej agitacji ze strony jej przeciwników.

Ten wielki napływ dzieci, zbijający co prawda najdosadniej zarzuty, jakoby w Białej szkoła ludowa z językiem wykładowym polskim była zbyteczna, spowodował jednak dla Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie, utrzymującego wyłącznie szkołę bialską, nieprzewidziane wydatki na dalsze urządzenia klas i na dalsze zaangażowanie dwóch sił nauczycielskich. Że zaś Towarzystwo prócz szkoły bialskiej, na którą, nie licząc w to różnych jednorazowych subwencyj i darów, wyłożyło już z własnych zasobów 40.000 złr., rozpoczęło swą uznania godną działalność i w innych okolicach kraju, podejmując równocześnie budowę, urządzenie i utrzymanie trzech szkół, a cały swój roczny budżet bieżący opiera w dochodach na niepewnej i z góry niedającej się oznaczyć wysokości datków, płynących z ofiarności publicznej, przeto musi ono w przyjmowaniu na siebie wydatków, kierować się przezornością i liczyć się zawsze z tem, że wydatki personalne i realne w szkole już czynnej nie mogą być ani uszczuplone, ani też nieregularnie pokrywane.

Referent zaznacza, że Towarzystwo zobowiązało się deklaracją z dnia 17 marca 1899 kwotę 400 złr. corocznie uiszczać, a nadto przyjęło na siebie dobrowolnie obowiązek wypłacania nauczycielom w tej szkole zatrudnionym 10% płacy w formie dodatków, celem zrównania ich płac z płacami nauczycieli innych publicznych szkół w Białej. Ostatecznie referat kończy się następującemi wnioskami:

I. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, ażeby w mieście Białej zorganizowała z dniem 1 września 1899 publiczną szkołę wydziałową męską, połączoną z czteroklasową szkołą pospolitą mieszaną tak, żeby z powyższym dniem weszły w życie 4 klasy szkoły pospolitej mieszanej i pierwsza klasa szkoły wydziałowej męskiej, dalsze zaś dwie klasy szkoły wydziałowej męskiej kolejno w ciągu dwóch bezpośrednio po sobie następujących lat.

II. Sejm obowiązuje się trwale ponosić z funduszu krajowego wszystkie koszty założenia i utrzymania tej szkoły zarówno na pobory nauczycieli, jako i na wydatki rzeczone w myśl ustawy z dnia 24 kwietnia 1894 i upoważnia Radę szkolną krajową, ażeby wydatki te w odpowiednich rubrykach budżetu szkolnego krajowego corocznie wstawiała.

III. Sejm jako szkołę tę wyłącznie utrzymujący ustanowia dla niej na podstawie ustawy krajowej język wykładowy polski.

IV. Sejm postanawia, że szkoła ta zostawać będzie pod zarządem nadzorczych władz szkolnych państwowych.

V. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby począwszy od r. 1900 wstawiał corocznie do dochodów funduszu krajowego kwotę 400 złr. jako datek Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie, na częściowe pokrycie rzeczowych wydatków szkoły polskiej w Białej.



M

## Odroczenie wyborów miejskich w Krakowie.

*Lwów, 22 marca.*

Referat sprawozdawcy sejmowej komisji gminnej posła Hupki, na podstawie którego Sejm uchwalił wbrew ostatniej uchwale krakowskiej Rady miejskiej odłożyć wybory do Rady miejskiej w Krakowie na rok jeden i wezwać Wydział Krajowy, by na najbliższej sesji przedłożył Sejmowi projekt reformy statutu miasta Krakowa, brzmi jak następuje:

Wskutek wejścia w życie ustawy państwowej z 25 października 1896 r. zmieniającej od r. 1898 począwszy system podatków osobistych, na których w znacznej części według §. 22 lit. b), c) i h) obecnie obowiązującego statutu gminnego miasta Krakowa prawo wyboru do Rady miejskiej jest oparte, znalazła się Rada miejska miasta Krakowa w trudnem bardzo położeniu.

Z dniem bowiem 15 sierpnia 1899 r. kończy się sześcioletnie urzędowanie i gasną mandaty tych radców miejskich, którzy wybrani zostali w r. 1893, tudzież tych radców, którzy w myśl §. 21 obowiązującego statutu w ostatniem trzechleciu w miejsce radców ubyłych przez śmierć, rezygnację lub utratę urzędu, do pełnienia obowiązków radzieckich zostali powołani. Celem wyboru tych radców, t. j. celem odnowienia połowy Rady miejskiej, muszą być według postanowień statutu spisy wyborców przez magistrat tak wcześnie ułożone, aby wybory odbyć się mogły przed wygaśnięciem mandatów ustępujących radców, t. j. przed 15 sierpnia 1899 r., a uwzględniając stosunki miejscowe i wyjazd wielu wyborców Koła I. na wakacje, jak się dotychczas praktykowało, w ciągu miesiąca czerwca b. r. Legalną podstawą do ułożenia spisu wyborców i do przedsięwzięcia wyborów, może być tylko obowiązujący statut, mianowicie §§. 22, 32—35, z których pierwszy określa prawo wyboru, dalsze zaś sposób rozdziału wyborców na trzy Koła wyborcze i po dwa oddziały drugiego i trzeciego Koła.

Zmiana systemu podatkowego nie dozwala jednak na zastosowanie tych postanowień, a nawet do stosowania analogji nie ma żadnej podstawy prawnej i co najwyżej możnaby ułożyć listę wyborców Koła II., t. j. właścicieli i dożywotników nieruchomości, o których mówi §. 22 statutu pod literą *a)*.

Do Koła I., t. z. inteligencji należą obecnie prócz wyborców, którym prawo wyborcze nadane jest bez względu na opłacane podatki li tylko z tytułu wyższego wykształcenia także według §. 22 lit. c). ci, którzy z jakichkolwiek innych tytułów (t. j. nie z zatrudnienia podatkowi zarobkowemu podlegającego) od roku przynajmniej 15 złr. podatku dochodowego bez dodatków opłacają. Podstawą wyborczą był tutaj były podatek dochodowy zaprowadzony cesarskim patentem z 29 października r. 1849, mianowicie podatek II i III klasy. Na tej podstawie umieszczano w listach wyborczych małą stosunkowo liczbę osób, mianowicie urzędników zakładów prywatnych i niektórych kapitalistów. Według np. ostatniej listy wyborczej z r. 1896 było na 2.042 wyborców Koła I. tylko 35 osób umieszczonych na podstawie opłacanego podatku dochodowego, te osoby zatem na charakter Koła tego, jako Koła inteligencji, żadnego nie wywierały wpływu. Gdy jednak według artykułu II. nowej ustawy podatkowej z 25 października r. 1896 dawny podatek dochodowy został zniesionym, a natomiast wprowadzono nowe podatki, t. j. osobisto-dochodowy, pensyjny i rentowy, które zupełnie odmienny mają charakter, okazało się niemożliwem, by te podatki przyjąć jako zastępujące dawniejszy podatek dochodowy i wprowadzić na listę wyborczą wprost osoby opłacające najmniej 15 złr. podatku osobisto dochodowego, lub rentowego. Okazało się to niemożliwem już z tego powodu, że przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego nie ma wcale stopy podatkowej 15 złr., a w drodze administracyjnej nie podobna oznaczyć tej stopy, która dawniejsze 15 złr. miałaby zastąpić, bo prawo wyborcze tylko w drodze ustawodawczej może być zmienione.

A gdyby nawet chciano zastąpić samowolnie w drodze administracyjnej podstawę dawnych podatków, podatkami nowymi i gdyby przyjęto minimum podatkowe, uprawniające do głosu w I. Kole na 14 zł. rocznie, to przybyłoby do Koła I. 2.706 wyborców, opłacających więcej niż 14 zł. podatku osobisto-dochodowego, oraz 122 z podatku rentowego, czyli razem przybyćby mogło 2.828 wyborców, a to na tej podstawie, że według §. 36 statu, wolno bez żadnego ograniczenia każdemu wyborcy, mającemu prawo głosowania, także w innem Kole wyborczem, żądać przeniesienia do Koła I. w drodze reklamacji. W takim zaś razie charakter tego Koła, w którem przy ostatnich wyborach w r. 1896 na 2.007 wyborców, tylko 35 głosowało z tytułu opłaconych podatków, zmieniłby się zupełnie wbrew oczywistemu zamiarowi ustawodawców, gdyby zamiast tych 35, 2.828 wyborców z tytułu podatku głosowało.

Zupełnie takie same trudności zachodzą z powodu odmiennej podstawy wymiaru nowego podatku powszechnego zarobkowego przy ułożeniu listy wyborczej Koła III. Wątpliwem jest mianowicie przedewszystkiem to, czy przy nowym podatku zarobkowym uwzględnić opust kontygentowy, lub też przyjąć za podstawę prawa wyborczego wymierzony podatek zarobkowy bez opustu kontygentowego.

Zważywszy zatem, że według obowiązującego statutu w dniu 15 sierpnia r. 1899 odbyćby się musiał wybór połowy członków Rady miejskiej krakowskiej, inaczej bowiem Rada nie mogłaby legalnie spełniać swych funkcyj; zważywszy dalej, że z powodu zmiany ustaw podatkowych nie dadzą się legalne listy wyborcze ułożyć, a tem samem i legalnych wyborów przeprowadzić nie można; zważywszy wreszcie, że nowela ustawowa, zmieniająca przepisy o wyborach do Rady miejskiej, nie da się w drodze ustawodawstwa krajowego tak szybko przeprowadzić, aby istniała pewność, że na podstawie tej noweli wybory jeszcze w r. 1899 mogłyby być przeprowadzone, Komisja widzi konieczność przejściowych zarządzeń ustawodawczych.

Skutkiem tego przedłożyła Komisja Sejmowi projekt ustawy odraczającej wybory na przeciąg jednego roku, oraz rezolucję wzywającą Wydział krajowy do wygotowania projektu reformy statutu miasta Krakowa. Zarówno projekt ustawy, jak i rezolucji Sejm uchwalił.

---

# Z ZIEM POLSKICH.

## Rezolucja wiecu polskiego w Poznaniu.

*Poznań, 21 marca.*

Wiec ojców polskich w Poznaniu uchwalił następujące rezolucje:

„Duchowy rozwój dziecka, rozwój jego umysłu i serca ocenić mogą najlepiej ci, którzy je wychowują — rodzice. — Widząc, że dzisiejsza szkoła dzieci polskiej narodowości, pisania i czytania w języku ojczystym niedostatecznie uczy i dla tego samodzielnego myślenia nie rozwija, uczucia nie kształci i do pojmowania prawd religijnych nie dopomaga, starają się rodzice braki szkoły w domu sami uzupełnić. Ponieważ jednak w kołach mniej zamożnych, a przedewszystkiem w kołach rzemieślników i robotników, ciężka praca o chleb powszedni, z trudem im tylko dozwala te obowiązki wobec dzieci wypełniać, przeto z wdzięcznem sercem przyjęli oni pomoc tych pań, które ją tak na wyraźne życzenia rodziców, jak i z własnej ochoty zaofiarowały i nauczaniem kilkorga dzieci polskiego czytania i pisania we własnych mieszkaniach bez wynagrodzenia się zajęły.

„Już w zeszłym roku śledziły władze policyjne za tą nauką i już wówczas dużo tych zacnych kobiet otrzymało zakaz dalszego nauczania. Sprawiło to dużo rozgoryczenia, sądzono jednak, że może władze zaniechają nadal tych niezwykłych zakazów. — W roku bieżącym rozpoczęły się jednak poszukiwania za prywatną nauką polskiego języka na nowo.

---

# Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

**osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku**

221) przez

### Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Ty, Orszulo kochana— ciągnął dalej — świętą niemal jesteś. ale co do eksperjencji. nią się komparować ze mną nie możesz. Ani gadania. Nie wiem, coś wymyśliła. nie wątpię. że jest ono uczciwem i zacnem. ale w praktyce okazać się może dla nas zgubnem. Z jegomością Czarbanem mam rachunki, stracić, czego się od niego spodziewam, nie chcę, nie mogę, nie dopuszczę tego. Zapamiętaj. Mamy li prowadzić życie całkiem godziwe, musimy mieć środki po temu. Owóż, zaniechaj poczynać co bądź, zanim ja rachunków z onym dusicnotą białogłowską nie pokończę, zanim go nie obciągnę jak należy... To przecież nie grzech z łuszczybochenka takiego, jak on, korzyść ciągnąć, nawet zasługa, bo przez to odbiera mu się sposobność wyprawiania grzesznych breweryj. Każden teologus zgodzi się na to i potwierdzi mądrą sentencję... Dopieroż gdy z Czarbanem uczynimy skutek, zwrócimy się do podstolego. Szlachcic. sądząc z opowieści jego kanaczki, na grubych leży pieniądzach i nazwałbym go czteroma literami, gdyby się nie poznał na dobrodziejstwie, — jakie mu wyświadczymy, — odwożąc dziewkę, lub znać dając, gdzie jest... Kalkulacja, że nie może być lepszej? Prawda?

Ale z twarzy Orszuli, na której zawód się malował, łatwo odgadł, że ona tych jego przedziwnych kalkulacyj nie pochwala. Odezwała się też do niego z żalem:

— Marceli! Marceli! — Takaż to twoja poprawa? — Takież nawrócenie się na uczciwą drogę?

— A! przyznam ci się, mościa pani, że za taki koncept nie wymówek, lecz podziękowaniam się spodziewał.. Wszak przez to dogadzam twoim fantazjom... Czegoż więcej chcesz?

— Dogadza to twojej chciwości, powiedz! — przerwała mu wcale ostro.—Zresztą słuchaj, Marceli... Postanowiłeś interes jednocześnie po dwóch drogach przeprowadzić. lecz pamiętaj, że przy takiem rzucaniu się, przy takiej pogoni za niegodziwym zyskiem, noga łatwo pośliznąć się może... Z Czarbanem, wiem przecież, oddawna jesteście w konszachtach. on ci nie zaszkodzi, jak kruk nie wydziobie ślepia krukowi. Ale z podstolim rzecz inna: człowiek to prawy, możny i rozumny, taki na tobie się pozna i zamiast wynagrodzić, do lochu wsadzi, karcąc za krzywdę, dziecku jego wyrządzoną...

Rozśmiał się bandyta rubasznie.

— Aleś palnęła! — rzekł. — Aleś w sedno trafiła! Do lochu wsadzi? Wybornie! Jeśli się pozna na rzeczy, to powie: „Mości Rupejko, szlachcic jesteś jak się patrzy, przytem na wszelką przezorny miarę... Uczyniłeś, co chciał Czarban, boś wiedział, że jeżeli odmówisz, on sobie inne ręce znajdzie, — a wonczas mój kociak byłby zgubiony. — Tyś zwąchał pismo nosem, należy ci się podziękowanie i nagroda". — Szelmą nazwać mnie możesz, jeśli tak nie powie...

Orszula, znając upór małżonka, wiedziała, że tego, co sobie ubrda, klinem mu nie wybije. Bez jego pomocy trudno jej będzie podstolankę uwolnić, a o to jej wielce chodziło, bo z każdym dniem więcej się przywiązywała do Walentynki. Zgodziła się tedy na jego projekt, chociaż niezmiernie ją bolało, że jest on nowym pretekstem do wyzysku ludzi. Zgadzając się i swoje postawiła kondycje.

— Dobrze — rzekła — weź się do tego wszystkiego, ale staraj się uwinąć, jak można najprędzej. I żeby cię znowu Czarban do siebie jaką nową niecnotą nie przyciągnął. Działać trzeba spiesznie, bo tu, pod tym dachem niegodnym, krzywda stać się może dziewczce... Ja ci w drogę nie wejdę, chyba zauważę, że chcesz zamiar zmienić.

— *Verbum* szlacheckie ci daję, mościa pani, jakem Marceli Rupejko, a twój dozgonny towarzysz, że zamiaru nie zmienię! — przyrzekł uroczyście bandyta. — Będzie wilk syty i runo na baranie całe.. — To jest właściwie mówiąc, wilk, ktore to przezwisko jegomości Czarbanowi wcale do twarzy przypada, pozostanie nienasyconym, za to podstoli i my wszelką satysfakcję zyskamy... Owóż, mościa pani, cieszę się, że raz przecież z konferencji naszej chleb jakiś upiec będzie można, bo dotąd, przy swarach, wychodziły z nich jeno szpetne zakalce... Truliśmy się niemi i tyle. Jejmość (zawsze to powiadam) rozum masz, ale białogłowski, który, jak w dym do furty rajskiej zaprowadzić może i za oliwę do namaszczenia kluczy przez Piotra św. dzierżonych posłużyć; taki jednak na tej niskiej ziemi nie wystarcza. Z głoduby przy nim człowiek zdechł. Rozum prawdziwy, mościa pani, wyznaje, między innemi, dwie nader głębokie maksymy: *non olet*, co się wykłada, że pieniądze nie śmierdzą i *necessitas frangit legem*, co znów się tłomaczy, jako prawa są łamane przez konieczność... W swoim czasie przecież palestranckich kosztowałem praktyk. wiem *ergo*, co jak idzie i co jak iść powinno...

Rupejkowa niezwłocznie zawiadomiła podstolankę o zyskaniu sprzymierzeńca, co Walentynk[illegible] z wielką przyjęła radością.

— Aby nie odkładajcie wypełnienia ch[illegible] godnych — prosiła srebrnym głosikiem — [illegible] ska i strach coraz więcej mnie gnębią. Je[illegible] dłużej tu zostanę, życie ze mnie wybieży.

— Jaćbym pragnęła z duszy, iżbyś bodaj w tej chwili wyfrunęła z turmy onego bezecnika — odparła z westchnieniem Rupejkowa — trzeba jednak czekać na sposobność, inaczej wszystko wspak naszym chęciom obrócić się może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nauczyciele wypytują o to dzieci w szkołach; policjanci śledzą za uczącemi się dziećmi przed domami i w mieszkaniach; urzędnicy policyjni indagują w biurach zawezwane do nich i już samem miejscem indagacji i osobami pytających się wystraszone drobne dzieci — w nieobecności rodziców; uczące panie i panienki otrzymują już to zakazy uczenia z zagrożeniem kary pieniężnej 100 marek, względnie 5 dni aresztu! już to zawiadomienia, że zagrożona kara ustanowioną już została! Zdaje się, jakby cały urząd policyjny był w ruchu — z powodu nauki czytania i pisania polskiego!

„Mówią nam, że nie wolno według ministerjalnych reskryptów, szkół prywatnych bez pozwolenia władzy utrzymywać. — Nie rozumiemy jednak i nie zrozumiemy tego nigdy, aby dotychczas, kilku znajomym dzieciom, bezpłatnie często przez młode panienki udzielana pomoc przy nauce czytania i pisania była „utrzymywaniem szkoły prywatnej“. Nie zrozumiemy też nigdy, że można szlachetnej osobie, poświęcającej czas i trud, by dzieciom przez chwilę matkę na chleb pracującą zastąpić, pacierza je w ojczystym języku nauczyć, umysł ich rozbudzić i serce poruszyć, przy nauce czytania i pisania im dopomódz, — tego zakazać i za to ją karać!

„Przecież nikt nie karze tych, którzy miłosierdzie pełniąc, — zgłodniałe dzieci chlebem karmią — a nic innego nie czynią te, które łaknącym tego dzieciom strawę duchową w ojczystym dają języku.

„Wymienione też powyżej środki policyjne ani w nas, ani w dzieciach naszych przywiązania do języka naszego nie zachwieją, przeciwnie — one dzieciom o naukę języka rodziców śledzonym i przestrachiwanym, miłość do niego tem więcej wpajają! Środki te wywołują jednak w całem naszem społeczeństwie, mianowicie wobec zapewnień ministrów, że rząd języka polskiego tępić nie ma zamiaru, zdziwienie, ból, rozgoryczenie, pragnienie sprawiedliwości.

„Dla tego tylko zwracają się wszyscy niżej podpisani, do wszystkich należący stanów, do Ekscelencji, abyś Wasza Ekscelencja raczył polecić Królewskiej Rejencji w Poznaniu bezpłatnie kilkorgu dzieciom udzielanej nauki czytania i pisania polskiego nie zakazywać“.

## ZE ŚWIATA.

*Paryż 20 marca.*

**Jeszcze zbrodnia w Lille. — Dochodzenie przeciwko bratu Flamidien. — Autopsja zwłok zamordowanego chłopca. — Okrucieństwa sędziego Delalé.**

Dopiero ze szpalt dziennika *Depeche*, wychodzącego w Lille, dowiedziano się w Paryżu w jak brutalny sposób sędzia śledczy Delalé obchodzi się z braciszkiem Flamidien posądzonym, jak wiadomo, o spełnienie owej strasznej zbrodni, która niedawno dała powód do burzliwej agitacji antyklerykalnej w całej Francji.

Delalé pragnął za wszelką cenę wymusić przyznanie się do winy na nieszczęśliwym zakonniku, przeciw któremu dziwnym zbiegiem okoliczności w pierwszej chwili wszystko świadczyć się zdawało. Zbrodnię, jak wiadomo, spełniono w niedzielę. Otóż zaraz po aresztowaniu Flamidiena, Delalé przywołał go do siebie i po dwudziestoczterogodzinnej indagacji, nie dopiąwszy zamierzonego celu, oświadczył mu, że nazajutrz pokaże mu takie rzeczy, których widok sam niezawodnie zmusi go do wyznania całej prawdy.

Po tych słowach rozkazał Delalé zamknąć zakonnika do celi więziennej. Tam przesiedział Flamidien do następnego wieczora. O koło godziny szóstej zajechał przed areszty śledcze parokonny wóz. Umieszczono w nim obwinionego i otwarto okna, aby przejeżdżając przez miasto mógł słyszeć przekleństwa i obelgi tłumów naigrawających się z więźnia i złorzeczących mu. W otoczeniu zbrojnych żandarmów zajechał tak braciszek Flamidien przed gmach fakultetu medycznego. Tutaj zostawiono go pod strażą w przedsionku, oświetlonym tylko mdłym płomykiem maleńkiej lampki.

Nie zaniedbano niczego, aby prawdziwie teatralny efekt powiódł się szczęśliwie. Rozdrażnionego już do ostatecznych granic i trzęsącego się od zimna wprowadzono wreszcie Flamidiena do jaskrawo oświetlonej sali sekcyjnej, gdzie miała odbyć się autopsja zwłok zamordowanego chłopca.

Na skośnym niecco stole spoczywał trup nieszczęśliwej ofiary z rozprutem wnętrzem. Obok zaś leżały krwawe jelita chłopca. Czterech służących popchnęło w tej chwili zakonnika w stronę sekcyjnego stołu, gdzie już kilkunastu lekarzy i urzędników sądowych oczekiwało jego przybycia.

— Proś teraz o przebaczenie to nieszczęśliwe dziecię, z którem tak ohydnie się obszedłeś; przypatrz się, w jakim ono teraz stanie!“ — zawołał Delalé do omdlałego prawie ze wzruszenia zakonnika.

Braciszek Flamidien padł na kolana, objął ręka mi zwłoki chłopca, ucałował je i zawołał silnym głosem: „Nie, Boże mój, ani Ciebie, ani Gastona (tak było na imię chłopcu) nie potrzebuję błagać o przebaczenie za zbrodnię, którą we mnie wpierają. Nigdy żadnemu z uczniów nie wyrządziłem żadnej krzywdy“.

— Tak, tak, odparł sędzia śledczy, nasyciłeś swoją chuć bezwstydną i z trwogi, aby zbrodnia nie wyszła na jaw, zamordowałeś swojego wychowanka, którego teraz musisz błagać o przebaczenie. No, żwawo, przyglądnij się swojej ofierze. I równocześnie chwycił Delalé z pomocą kilku służących biednego zakonnika za barki i zmusił go do przyglądnięcia się bliżej zwłokom. W tej samej zaś chwili jeden z asystentów dra Castiaux przez umiejętne podrażnienie mięśni trupa, wprawił w ruch powieki jego i oczy!

Jakkolwiek poruszony do głębi tą straszliwą sceną, wytrwale jednakże powtarzał Flamidien, że zupełnie czuje się niewinnym, a zwracając się do okrutnego sędziego, zawołał: „O! panie Delalé, to już nie Gaston Faveaux, jak pan masz odwagę pokazywać go w takim stanie jego dawnemu nauczycielowi, jego drugiemu ojcu?“

— Tak, ojcu, który go znieważył i zamordował. Ale czy będziesz go prosił o przebaczenie?“

I tu znowu na rozkaz sędziego powtórzyła się poprzednia scena.

Po ukończeniu autopsji zwłok, odprowadzono obwinionego ponownie do pokoju, w którym poprzednio czekać mu kazano. Teraz podczas gdy lekarze i urzędnicy częstowali się wzajemnie koniakiem i winem, żandarmi, woźni i akademicy szydzili w przedsionku z domniemanego zbrodniarza i obrzucali go najcięższemi obelgami.

— Przyznaj się już raz do twojej zbrodni“, zawołał do Flamidiena, jakiś zuchwały młodzik.

— Czy widziałeś pan, abym podobnie ohydną zbrodnię popełniał?“

— Nie widziałem, ale tyś ją...“

— Jeżeli pan nie widziałeś, czemu mnie oskarżasz. Ja, który pana nie znam, nigdybym podobnego nie zrobił mu zarzutu, chyba gdybym sam pana przyłapał na zbrodni. Czemu pan względem mnie postępujesz inaczej, choć równie jestem niewinny?“

Po tych kilku godzinach nieopisanej tortury moralnej, w ciągu której nieszczęśliwy braciszek dowiódł prawdziwie żelaznego hartu duszy. odwieziono go do jego celi więziennej. Atoli nieludzkie postępowanie z obwinionym skłoniło prawnego jego obrońcę, adwokata Chesnelong'a do założenia przeciwko sztuczkom sędziego Delalé uroczystego protestu. *K. W.*

---

**Podziękowanie.** Konkurs na szkice Domu Narodowego w Cieszynie, rozpisany za łaskawem pośrednictwem Towarzystwa technicznego w Krakowie, przyniósł, pomimo bardzo skromnych nagród konkursowych, plon tak obfity i dodatni, że pomyślny ten wynik przypisać możemy jedynie patrjotycznej chęci poparcia w ten sposób sprawy Domu Narodowego w Cieszynie, a pośrednio sprawy narodowej na Śląsku. Nie mogąc się za to w inny sposób wywdzięczyć, składamy niniejszem wszystkim uczestnikom konkursu, Towarzystwu technicznemu w Krakowie i krakowskim członkom sądu konkursowego za pracę i ofiarne trudy publicznie najszczersze, serdeczne podziękowanie. „Wydział Towarzystwa Domu Narodowego w Cieszynie“.

---

### Rozwiązanie szarad z Nr. 52.

**Czar-nie-cki. — Pro-mie-nie.**

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (Dok.): M. i K. Nodzeńskie, Zabielski, L. Waligórska (I), M. F. Mazanek, B. Zajączkowski (I), M. i J. Gulikówne, J. Niewiedział, H. Marcinkowa (I), J. E. Gniewek (I), St. Tulasiewicz, B. Kluger (I), St. Nikiel, St. Al. Strachowski, J. Węglarz, M. Duławska, Urząd pocztowy w Mielcu, T. Węglarski, F. Kurcz, G. Christ, M. Pększycowa (I), Ferdynand Kusz, W. Chrząszcz.

---

## Koleje państwowe.

**Odjazd z Krakowa.**

6·31 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec.

8·15 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Wieliczki, Czerniowiec, Now. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.

9·05 przedpoł. (pociąg osob.) do Suchy, Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.

11·00 przedpoł (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, Nowego Sącza Orłowa, Jasła, Stryja.

1·05 popołudniu (pociąg mięsz.) do Skawiny, Oświęcimia.

1·25 popołudniu i 7·45 wieczorem (poc. mięsz.) do Wieliczki.

2·49 popoł. (pociąg posp.) do Lwowa, Jasła, Zagórza

6·10 wieczorem (poc. os.) do Suchy.

6·20 wiecz. (poc. os.) do Tarnowa.

7·25 wieczorem (poc. osobowy) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza.

8·30 wieczorem (pociąg mięszany) do Wieliczki.

9·15 wieczorem (poc. pospieszny) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Stryja, Husiatyna.

10·55 wieczorem (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej. Sokala, Stanisławowa Brodów, Now. Sącza, Orłowa, Wieliczki.

# KRONIKA.

*Kraków, 23 marca.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś czwartek. Wiktorjana i Oktawjana, męczenników; jutro Wigilja, Siedmiu Boleści Najświętszej Marji Panny i Gabrjela, archanioła.

Jutro w kościołach OO. Franciszkanów, OO. Reformatów i św. Barbary nabożeństwo w uroczystość Siedmiu Boleści Najśw. Marji Panny.

W kościele PP. Wizytek na Biskupiem odpust z wystawieniem Najświętszego Sakramentu od godziny 6 do 10 rano, jako w uroczystość Najświętszej Panny Marji Bolesnej.

**Kalendarz rybacki** Od 16 marca ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samicę.

**Kalendarz myśliwski.** W marcu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice trzeciewi i głuszców.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 36 zachód przypada o godzinie 5 minut 57, długość dnia godzin 12 minut 21.

**Stan powietrza.** Dnia 23-go marca o godzinie 7 rano barometr 736,5, termometr — 2 3 C., wilgotność 81%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

---

† **Ś. p. Aleksander Pająk**, rzeczywisty kierownik (z tytułem dyrektora) szkoły 5 klasowej imienia św. Florjana przy placu Matejki, urodzony w roku 1834 w Wielopolu, zmarł dziś o godzinie 4 rano po 42-letniej służbie na zapalenie płuc. Pogrzeb ś. p. Pająka, nestora dyrektorów szkół ludowych w Krakowie, odbędzie się w sobotę, dnia 25 b. m. o godzinie 3 popołudniu z gmachu szkolnego przy placu Matejki.

**Przeniesienia.** P. namiestnik przeniósł adjunktów budownictwa Adama Mozdyniewicza ze Stryja do Tarnobrzega i Karola Gerstingera z Brzeżan do Stryja.

**Mianowania.** Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało kontrolora podatkowego Władysława Niedźwieckiego poborcą podatkowym, a oficjała podatkowego Piotra Zagórskiego kontrolorem podatkowym.

**Z „Klubu prawników“.** Z powodu braku wymaganego statutami kompletu, zapowiedziane ogólne zgromadzenie członków „Klubu prawników“ nie mogło się odbyć dnia 21 marca b. r. Wobec tego ponowne ogólne zgromadzenie tegoż Klubu odbędzie się dnia 27 marca b. r. o godzinie 7 wieczór, a to bez względu na ilość członków, którzy się zbiorą.

**Odczyt.** O „Szkolnych kasach oszczędności“ i t. zw. „Ćwiczeniach w oszczędności“ wypowie dr Stanisław Stępiński, w sobotę dnia 25 b. m. o godzinie 4 po południu w sali gimnazjum św. Anny.

**XXI ogólne zgromadzenie** członków Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 25 b. m o godzinie 3 po południu, w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny: Odczytanie ostatniego protokołu; sprawozdanie dyrekcji; sprawozdanie komisji kontrolującej i udzielenie absolutorjum; wnioski Rady nadzorczej; wybór delegata do związku stowarzyszeń; wybór członków Rady nadzorczej, wreszcie wnioski członków.

**Walne zgromadzenie** zegarmistrzów, mechaników, rytowników i optyków, odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w lokalu „Koła mieszczańskiego“, Rynek l. 17, II piętro.

**Lekarze sądowi.** Od jednego z lekarzy otrzymujemy następne pismo: Dziwna rzecz dlaczego rząd obchodzi się od niepamiętnych czasów po macoszemu z lekarzami sądowymi. Pracujemy ciężko w tym zawodzie, sumiennie, związani przysięgą. Na k misje sądowe jeździć musimy z delegowaną komisją sądu, bez podwody, którą dawniej nam przyznano, rozporządzeniem ministerjum z dnia 28 lutego 1876 l. 1369. W wypadku gdyby lekarz sądowy wzbraniał się jechać z komisją sądowo-karną nałożoną bywa grzywna do 50 zł.

Jakież wynagrodzenie otrzymujemy za żmudną naszą pracę? Otóż należy się nam djety za dzień po 3 zł. 50 cnt. Za obdukcję sądowo-lekarską wraz z orzeczeniem 3 zł. 15 cnt., a wrazie 3-go stopnia zgnilizny dodatkowo 2 zł. 10 ct. Czy lekarz mający praktykę nielepiej by zrobił, żeby przez dzień ten w domu przesiedział, chorych odwiedzał lub do nich wyjechał? — niech to łaskawie ocenią szanowni czytelnicy. Upominaliśmy się co prawda o Izbę lekarską i słuszne było nasze żądanie, gdy bowiem w państwie austrjackiem mamy Izbę adwokacką, Izbę notarjalną, Izbę handlową, dlaczegoby nie miała istnieć także Izba lekarska. Rozporządzeniem wspólnego ministerstwa z dnia 18 lipca 1873 dotyczącem wymiaru dyet i kosztów podróży urzędnikom państwowym w podróżach służbowych, podwyższono takowe w 11 klasach. Lekarze sądowi pobierają dyety 8 klasy — należy im się przeto 5 złr., a nie 3 złr. 50 cnt.

Dla braku funduszów rozporządzenie powyższe zostało zniesione, pomimo, że było sankcjonowane przez cesarza. Cierpieć musimy zawsze dla braku funduszu,

a to dlatego, że nie jesteśmy urzędnikami, tylko potrzebnymi rzeczoznawcami. Być może, że młodsza generacja lekarzy sądowych doczeka się polepszenia – my starzy weterani nie miejmy nadziei. *Dr Karol Reiss,* lekarz sądowy.

**Lichwa.** W środę dnia 22 b. m. przed trybunałem sądu krajowego, pod przewodnictwem radcy Kiemensiewicza, w asystencji radców Ferenza i Osadzińskiego, oraz adjunkta Klimeckiego, stawał jeden z krakowskich pająków, żyd 64-letni Abraham Szyje Raucher. Zastępca prokuratora dr A. Piotrowski wnosił oskarżenie przeciw Rancherowi o występek lichwy z § 1 ustawy z dnia 28 maja 1881 r. Żyd ten przez całe dziesiątki lat pożyczał ubogiej ludności pieniądze na lichwiarskie procenty, które rocznie wynosiły najmniej 72 proc., aż do 240 proc. Przy tem żyd ten chciał, a przynajmniej starał się przekonać swoich klijentów, że on im dobrodziejstwa świadczy. Trybnnał nie uznał jednak takich dobrodziejstw, a natomiast uznał go winnym występku lichwy i już raz karanego za lichwę, skazał Rauchera na 3 miesiące ścisłego aresztu z postem co 14 dni, oraz na grzywny w kwocie 300 zlr.

**Defraudacja w instytucie ślepych we Lwowie.** Ze Lwowa piszą do nas: Było już doniesione w *Głosie Narodu* o odkrytej defraudacji w tutejszym zakładzie ciemnych. Faktem jest, że defraudacja odkrytą została, ale nie jest sprawdzone, przynajmniej do tego czasu, czy w takiej wysokości, jak pierwotnie sądzono. Ścisłe dochodzenie rachunkowe, wszystko należycie wykryje i niepotrzebna jest zupełnie tajemnica, którą nie wiem dlaczego tę defraudację pragną osłaniać. Strata nie będzie wielka, bo prawdopodobnie wyniesie coś około 20.000 złr. i stratę tę poniesie ks. Jerzy Czartoryski, który jest prezesem i opiekunem tej dobroczynnej instytucji. Sprawami finansowemi tego zakładn zajmował się niedawno zmarły jego sekretarz, ś. p. Topolnicki, znany młody człowiek w tutejszych kołach towarzyskich, który w ostatnich czasach stał się głośniejszym z tych perypetyj romansowych, które opierają się na kieszeni, do pewnego stopnia tylko cierpliwej i gdy ją zbytnio potarmoszą, mszczącej się potem na całem życiu... O ile cała ta sprawa obciąża pamięć tego młodego człowieka, to się wkrótce pokaże — dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawy pieniężne zakładu załatwiał tylko zmarły sekretarz i że miał powierzane większe pieniądze od ks. Czartoryskiego na różne wydatki, dotyczące zakładu.

**Gorącą owację** urządziła młodzież politeczniczna dnia 19 b. m. zebrana na kurytarzu przed rektoratem w gmachu Politechniki kolegom Chaleckiemu i Starzyńskiemu, w chwili, kiedy ci wyszli z rektoratu po wysłuchaniu nagan!

**Stanisław Szczepanowski,** jak *Dzienik polski* donosi, był już trzy razy przesłuchiwany przez sędziego śledczego jako oskarżony o współwinę w malwersacjach lwowskich.

**Sjońskie plany.** Ostatni numer *Przyszłości*, organu sjonistów, omawia wypadki w galicyjskiej Kasie oszczędności.

Artykuł ten — gdyby nie był zbyt długi, nużący i niedorzeczny — warto byłoby nam zaprawdę od początkn do końca przedrukować, niepodobna bowiem wyobrazić sobie lepszego środka propagandy na rzecz... antysemityzmu, jak właśnie są nim tego rodzaju elukubracje wartogłowów żydowskich. Ale bezwartościowej tej sieczki stanowczo tam za wiele, więc musimy się ograniczyć tylko na przedstawieniu przewodniej myśli, a raczej „pobożnych życzeń“ tych patrjotów palestyńskich.

Dowodzą tedy z pozazdroszczenia godną odwagą, że 1⁰ Kasa oszczędności dlatego popadła w katastrofę, ponieważ nie było tam od początku żydów ani w dyrekcji, ani w gronie urzędników; 2⁰ że jeśli ma ona w przyszłości do świetnego stanu powrócić, poniesione teraz straty powetować i na pierwszorzędną instytucję się rozwinąć, to — jakkolwiek kraj dał jej swoją porękę — do tego wszystkiego nie przyjdzie, jeżeli żydzi nie zajmą w wydziale kasy, dyrekcji i personalu urzędniczym posad w stosunku przynajmniej 1 : 4 albo nawet 1 : 6. Jeśli bowiem tak się nie stanie — i w tem miejscu zaczyna *Przyszłość* nie na żarty palcem w bucie kiwać na pogróżkę *akumom* — to żydzi nie będą składali w Kasie swych oszczędności i wówczas zabraknie jej conajmniej $^1/_3$ części dotychczasowych kapitałów obrotowych...

Okropny strach! Tylko o to nie ma strachu, że żydki nie dadzą pieniędzy tam, gdzie dają dobry procent! Najpierw procent a potem Syon, Jeruzalem i inne „patrjotyzmy“.

**Samobójstwa.** W ciągu ostatnich dwóch miesięcy czterech żołnierzy 9 pułku piechoty w Przemyślu popełniło samobójstwo. Zastanawiające to, że wszystkie wypadki zdarzyły się w jednym pułku. Czy też wglądną w to władze wojskowe?

**Kradzież w Tłomaczu.** W sprawie popełnionej kradzieży w urzędzie podatkowym w Tłumaczu, donoszą, że wypuszczono na wolną stopę uwięzionego oficjała podatkowego Bienera, a podejrzanego na podstawie silnych poszlaków kontrolora Karola Litwinowicza, zastępującego poborcę, przewieziono do aresztu śledczego w Stanisławowie.

**Biskupstwo w Kołomyi.** Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Kołomyi dnia 15 b. m. zapadła jednomyślna uchwała, starania się o pozyskanie łacińskiego biskupstwa w Kołomyi i w tym celu wysłano do Lwowa burmistrza p. Witosławskiego, aby w myśl uchwały Rady miejskiej poczynił starania.

**Zawsze oni.** Znikł bez wieści Chune Kastner, mężczyzna wysokiego wzrostu, rudy, o silnie kaprawych oczach, który otrzymawszy od firmy Sprecher we Lwowie gotówką 1000 złr. i cłowe kwity depozytowe na 4.850 złr., miał wykupić spirytus w Wygodzie koło Zabłociec. Dnia 13 b. m. widziano go w Brodach, a od tego czasu niewiadomo co się z nim dzieje.

**W Petersburgu inaczej!** Zarząd uniwersytetu petersburskiego starał się o złagodzenie losu 78 studentów, wydalonych za udział w zajściach. Minister oświaty zatwierdził to podanie, które staje się zarazem ostatecznym wyrokiem. Opiewa on: Rozkaz najwyższy polelił przywrócić porządek w uniwersytecie. Wszystkim 78 wydalonym studentom pozwolono wstąpić napowrót do uniwersytetn. Z pośród 78, którzy ucierpieli skutkiem swej porywczości, 29 skazano na naganę i areszt trzydniowy, reszcie zaś oznajmiono naganę. Jakże inaczej brzmi wyrok w Warszawie za te same przewinienia!

**Figle fortuny.** Przed paru laty młody warszawianin, syn kupca G., będąc chorym, udał się na kurację do Nicei. Stamtąd odbywał on prawie codziennie wycieczki do Monaco, gdzie, porwany namiętnością gry, wszystko co miał stawiał na kartę. Doszło do tego, że G., jak to zawsze bywa, zgrał się do nitki, tak, że nie miał za co powrócić do Warszawy. Wysyła więc depeszę do ojca z prośbą o przysłanie mu pieniędzy na drogę, a jednocześnie stara się o pożyczkę, szukając na miejscu znajomych warszawiaków. I znalazł.

Przebywający właśnie w Nicei na kuracji fabrykant R. z Warszawy pożyczył mu sto rubli. Otrzymawszy pieniądze, młody G., zamiast obrócić je na koszty powrotu do domu, udał się znowu do... Monaco i znowu grać zaczął. Tym razem szczęście zaczęło mu sprzyjać i nadspodziewanie... wygrał 40.000 franków. Tegoż dnia jakiś Anglik, bawiący od dłuższego czasu w Monaco, stopił w grze resztę gotowizny, tak, że mu pozostała tylko piękna willa, kupiona w początkach przybycia swego do Monaco.

Widząc, że G. wygrał 40.000 franków, roznamiętniony grą Anglik, tuż, w domu gry zaproponował G. kupno willi.

— Kiedy mam tylko to, com wygrał, a więc 40.000 franków — powiada G.

— Wszystko jedno, dawaj pan 40.000 i bierz sobie willę!

G. wyliczył pieniądze, Anglik podpisał na miejscu prywatny akt sprzedaży. Tymczasem nadeszły pieniądze od ojca na podróż i G. powrócił do Warszawy, załatwiwszy przed wyjazdem formalności prawne, celem ustalenia praw własności kupionej willi.

Ubiegłą zimę G. spędził znowu w Nicei i tym razem spieniężył willę, nabytą od Anglika w tak niespodziewany sposób. Zapłacono mu za nią 160 tysięcy franków.

---

**Nekrologja.** Paweł Pobóg Burzyński zmarł we Lwowie dnia 19 marca b. r. w 29 roku życia.

---



---

## HUMOR.

Racja fizyka.

Godzina 1-sza w nocy.

Członek towarzystwa opieki nad zwierzętami do dorożkarza „nocnego“.

— Człowieku, jak możesz używać do jazdy chorego i starego konia?

— Et, po nocy, proszę pana, to i tak nic nie widać!

---

Bojaźliwy Srul.

(Autentyczne).

— Pan konsyljarz każe tego termometru przyłożyć do chorego?

— Tak jest, dwa razy dziennie trzeba przykładać termometr i...

— Z przeproszeniem pana konsyljarza, czy chory tego przykładania witrzyma, bo może będzie za silne działanie, a on ma bardzo delikatne siły...

---

## Stojałowski contra „Prawo ludu“.

Ks. Stojałowski wytoczył sprawę przeciw Fr. Sułczewskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Prawa ludu* i K. Kaczanowskiemu, jednorocznemu ochotnikowi, słuchaczowi praw, rodem z Krasiczyna, lat 27, współpracownikowi *Naprzodu* i *Prawa ludu* o to, że wydrukowali w nr. 3 *Prawa ludu* z 1 lutego 1898 r. artykuł wstępny p. t. „Zbrodniarz w sutannie“ zawierający liczne fałszywe obwinienia o występki i przekroczenia wyraźnie do osoby księdza Stojałowskiego skierowane, przytaczający zmyślone i przekręcone czyny rzekomo przez ks. Stojałowskiego popełnione, któreby go mogły w opinji publicznej poniżyć, przez co obaj dopuścili się obrazy czci z §§ 487, 488 i 491.

Rzecz mianowicie miała się tak, że w styczniu i lutym 1898 r. odbywały się wybory z czwartej kurji w powiecie Łańcut-Nisko, przyczem ks. Stojałowski wystąpił jako kandydat na posła do Rady państwa. Akt oskarżenia mówi, że każde jego słowo spotykało się wówczas ze zjadliwą krytyką i z przekręcaniem zamiarów i „podsuwaniem złej woli w galicyjskiej prasie“. Wybitnym wzorem takiego dziennikarskiego kwiatka pełnego obelg i kłamliwych zarzutów — jak opiewa akt oskarżenia — był między innemi artykuł *Prawa ludu* p. t. „Zbrodniarz w sutannie“.

W artykule tym powiedziano, że oszukawszy lud i straciwszy jego zaufanie, ks. Stojałowski sięga po mandat za pomocą pałki, zamiast bagnetu, że stara się zmuszać chłopów, żeby na niego głosowali za pomocą zwykłego-rozboju, że wszelkie przykazania boskie i ludzkie dla mandatu narusza, że podburza chłopa przeciw chłopu, otacza się bandą płatnych rozbójników, którzy każdego mają bić, ktoby mu zawadzał, że na zgromadzeniach zachęcał do bicia, że podżega do rozboju, że kazał bić żydów i mieszczan, że kazał z pomocą przysięgi zmuszać wyborców, by za nim głosowali etc. etc.

Artykuł ten zarzuca mu również, że szerzy między ludem ciemnotę, zdziczenie obyczajów, że dla swej korzyści wprowadza niezgodę w rodzinie, namawiając kobiety, aby biły mężów, którzy na niego głosować nie będą, iż narusza wprost religię, by tylko wydusić mandat, że z kościoła zrobił miejsce agitacji za sobą, że drwił z religji, porównując siebie do Sakramentu, że wybór jego niczem się nie różni od wyboru pierwszego lepszego zwalanego chłopską krwią szlachcica itd. Są to wszystko oszczercze zarzuty, zawierające znamiona obrazy czci, wreszcie autor artykułu nie szczędzi księdzu S. wyzwisk takich, jak „lokaj szlachecki“, „zbrodniarz“, „bezczelny oszust polityczny“, „prosty lokaj stańczykowski, przebrany za chłopskiego obrońcę, by módz bronić jako poseł ze zgrają szlachecką worka pieniężnego tej zgrai“.

Na te wszystkie obelgi i oszczerstwa oskarżeni ofiarowali dowód prawdy, dowód ten jednak w czasie śledztwa się nie udał, wobec czego ks. Stojałowski wytoczył sprawę przed Ławą przysięgłych.

Ks. Stojałowski zajął miejsce oskarżyciela, obok niego zaś zasiadł adwokat krajowy dr Dobija. Obronę obwinionych prowadzi żyd Garfein. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący odczytuje inkryminowany artykuł w całej osnowie, którego główne ustępy z aktu oskarżenia wyżej przytoczyliśmy.

Franciszek Sułczewski do winy obrazy czci jako redaktor odpowiedzialny nie poczuwa się, bo artykułu nie czytał. Za to opowiada, że będąc w Nisku dnia 17 stycznia sam był ofiarą pobicia, a przybywszy do Krakowa rozchorował się z odniesionych razów. Artykuł pisał Kaczanowski, który podejmuje się dowód prawdy przeprowadzić.

Kazimierz Kaczanowski staje w mundurze jednorocznego ochotnika 10 pułku piechoty z Rzeszowa.

Po pierwszych aroganckich słowach obwinionego „towarzysza-żołnierza“, przew. dr Szneyder zwraca mu uwagę, aby nawet o przeciwnikach wyrażał się w formie grzecznej, choćby nawet mówiąc o chłopie. Wskutek tego Kaczanowski tytułuje ks. Stojałowskiego panem i krytykuje w namiętny sposób działalność jego, a szczególnie przerzucanie się z jednego stronnictwa do drugiego, przyczem zaznacza, że ks. Stojałowski nie wahał się ściskać dłonie największych wrogów swoich, jak hr. Badeniego i ks. Sapiehy.

W szerszym wywodzie oskarżony krytykuje program ks. Stojałowskiego, tytułując go ciągle „panem“ i co chwila przytaczając odpowiednie artykuły z *Wieńca* i *Pszczółki*, wykazujące, jak ks. Stojałowski raz socjalistów wychwalał, to znowu się ich zapierał. Dalsze zarzuty wytykają księdzu oszukaństwo przez to, że ściskał dłonie Badeniemu, a z Sapiehą pi[illegible] szampana.

Tu ks. Stojałowski czyni uwagę, że zwalczał namiestnika Badeniego i starostę Sapiehę, z chwilą jednak gdy przestali być jeden namiestnikiem, dru[illegible] starostą, nie miał najmniejszego powodu występow[illegible] przeciw nim jako ludziom prywatnym. W dalszy[illegible] ciągu ks. Stojałowski udawadnia Kaczanowskiemu, że nie zna faktów historycznych jego 25-letniej działalności. Nie on bowiem wszedł w stronnictwo Potoczków, lecz odwrotnie Potoczkowie przyłączyli się do jego stronnictwa.

Po żywej wymianie zdań między oskarżycielem a obwinionym, żąda ks. Stojałowski odpowiedzi, w czem oszukał Czechów i czy przestał być Słowianinem? —

Kaczanowski daje wymijającą odpowiedź, udawadniając głównie zdradę socjalistów.

W dalszym ciągu trybunał uchwala odczytać w całości list ks. Stojałowskiego z Rzymu do socjalistów, w którym tenże solidaryzuje się z ich przekonaniami. Dla wykazania sprzeczności i przeniewierstwa przekonań obwiniony Sułczewski podaje obrońcy Garfeinowi numery *Pszczółki*, w których ks. Stojałowski udowadnia, że tylko chłop może i powinien być posłem, a mimo tego równocześnie ks. St. miał głosić, że ubliża się godności poselskiej, jeżeli się chłopa wybiera.

Trybunał z numerem *Pszczółki* udaje się na naradę — po chwili wraca jednak na salę bez decyzji, pokazuje się bowiem, że obrońca Garfein przedłożył fałszywy numer gazetki.

Obrońca obwinionych projektuje, aby zawezwano cały szereg świadków i zarekwirowano akty z roz- praw lwowskich, gdzie owe matactwa polityczne co do wyborów Łańcut-Nisko są przytoczone.

Na tem posiedzenie ranne skończono, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do godz. czwartej popołudniu.

---

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się dopiero o wpół do piątej, z powodu spóźnienia się sędziego przysięgłego p. Kawalca.

Po rozpoczęciu posiedzenia obrońca obwinionych żąda, aby zawezwano telegraficznie świadków: Krzyżaka ze Lwowa i Sziflera z Przemyśla, jako tych, którzy udowodnią, że pałkami i pięścią ks. Stoj. dobijał się mandatu w czasie wyborów w powiecie Łańcut-Nisko. Między innemi żąda także zawezwania całego szeregu świadków, którzy udowodnić mają, że np. ks. Stoj. nosił brodę dla zatarcia wśród ludu różnicy między duchowieństwem katolickiem a schyzmatyckiem, że obnosił pożyczaną lampę, którą z składek publicznych miał zawieść do Jerozolimy, że za 15 tysięcy złr. odstąpić chciał swą agitatorską między ludem działalność i że w Łańcucie występował jako skrajny antysemita, równocześnie zaś potajemnie paktował z żydami.

Jednem słowem, dr. Garfein żąda przesłuchania całego szeregu świadków na udowodnienie, że ksiądz Stojałowski jest oszustem politycznym, który zmienia co chwila zasady jak rękawiczki.

Obrońca oskarżyciela dr. Dobija sprzeciwia się wezwaniu przytoczonych świadków, zwłaszcza Daszyńskiego, przesłuchanie ich bowiem nie zostaje w żadnym związku z wyborami łańcucko-niskimi i rozprawa stanie się dysputą polityczną. Ks. Stojałowski na wypadek, gdyby trybunał przychylił się do wezwania projektowanych świadków, prosi, aby wezwano również O. Norberta Golichowskiego, przełożonego Reformatów na dowód, że osławiona lampa została do Jerozolimy zawieziona.

Trybunał udał się na naradę, która trwała przeszło godzinę. Tymczasem na korytarzach wszczyna się żywa dyskusja między ks. Stojałowskim a socjalistami, do której tubalnym głosem miesza się od czasu do czasu poseł Szajer. Przyszło nawet do sprzeczki, gdy ks. Stojałowski nazwał socjalistów „policjantami“ i utrzymywał, że jeżeli w czasie wyborów są jakiekolwiek bitki, to chłopi się ich nauczyli od socjalistów.

Po godzinnej naradzie, trybunał powziął uchwałę, aby na świadków zawezwać Jana Krzyżaka ze Lwowa i Szyflera z Przemyśla, tudzież Ignacego Daszyńskiego z Krakowa, którzy w tych dniach mają być przesłuchani.

Pierwszym przesłuchanym świadkiem był Jan Stapiński, poseł do Rady państwa, współpracownik *Kurjera Lwowskiego*. Zeznaje on po zaprzysiężeniu, że 16 stycznia 1898 r. był na wiecu w sali „Sokoła“ w Łańcucie i nie może powiedzieć, aby słowa: „gdzie nie pomogą słowa, tam pomogą kije i święcona kreda“, miał mówić Stojałowski. Mówił to któryś z włościan, a nie oskarżyciel.

Dowiadujemy się jednak od świadka, że na rynku łańcuckim groziło wówczas Stapińskiemu, że jeżeli nie przestanie agitować przeciw księdzu, to mu sprawią lanie, że ks. Stojałowski podburzał jednych wyborców przeciw drugim, że przedstawiał ludowców drukiem i słowem, jako żydowskich parobków, a w Makowie na zgromadzeniu charakteryzował ich, jako ludzi bez wiary. Stojałowczycy w swym fanatyzmie posunęli się tak daleko, że w Ulanowie napadli na świadka i na posła Winkowskiego i zbili ich na kwaśne jabłko polanami drzewa, tak, że świadek stracił przytomność. Może on twierdzić stanowczo, że moralnym sprawcą tego pobicia był ks. Stojałowski. Wyrażał się w odezwach o księdzu w sposób ubliżający i oświadcza, że mogło to także podziałać na lud.

Ks. Stoj. A więc pan przyznaje. Niech no pan wyraźnie powie, w jaki sposób podawano księdza w pogardę?

Przełożony: Może pan pamięta słowa?

Świadek: Stanowczo nie.

W dalszym ciągu świadek zeznaje, że ks. Stojałowski nadużywał religji do celów politycznych, że od ołtarza przemawiał za swoją kandydaturą, a w Nisku nawet utrzymywał, że jest siódmym Sakramentem.

Świadek wie również, że ks. St. apelował do żon wyborców i doradzał im, w jaki sposób mają utrzymywać i wpływać na swych mężów. W sprawach ludu, jeżeli ksiądz zmienia front, to lud powiada, że on wie, dlaczego to robi. Jest to zdaniem świadka: bezcharakterność, przyczem świadek jest przekonania, że lud powinien czytać różne pisma dla wyrobienia sobie samoistnego zdania, ks. Stojałowski zaś, ile razy pokazało się jakie pismo, każde walił odrazu obuchem. Na dowód zmienności przekonań dowodzi świadek, że *Wieniec* był początkowo organem stronnictwa ludowego, w kilka lat później zaś pisał do Daszyńskiego, że *Wieniec* zostanie organem socjalistycznym, byle za pieniądze.

Obrońca Garfein zadaje świadkowi cały szereg pytań, które mają na celu udowodnić, że inkryminowany artykuł *Prawa ludu* p. t. „Zbrodniarz w sutannie“ zawierał prawdę. Z pytań tych niektóre są bardzo drastycznej kwestji jak n. p. to, w którem obrońca chce się dowiedzieć, czy ks. St. nie przedstawiał ludowi, że różnice między schyzmą, a katolicyzmem są niewielkie, lub, czy to prawda, że gmina Bestwina przesłała telegram do Ojca św. z groźbą, (rozumie się za namową ks. Stojałowskiego) że przejdzie on na schyzmę, jeżeli klątwy z niego nie zdejmą.

Ks. Stojałowski na zarzut świadka, jakoby występował jako zwolennik rządu, zapytuje świadka, gdzie na to są dowody. Nim świadek zdołał dać odpowiedź, dr Garfein wskazał księdzu numer i jakiś artykuł *Kurjera lwowskiego*, jako rzekomy dowód.

Ks. St. — Co? *Kurjer?* Świadczył się cygan swojemi dziećmi!

Między licznymi innymi przedstawionymi zarzutami, jednym z wybitnych jest, jakoby ksiądz „skarbu ludowego“ używał na własne, osobiste cele. Ks. St. utrzymuje jednak, że pieniędzy tych używał na agitację wyborczą i na kupno drukarni w Czaczy.

Po całym szeregu pytań zadawanych świadkowi, a parowanych nieraz w bardzo charakterystyczny sposób przez księdza oskarżyciela — przewodniczący radca Schneyder odroczył o godzinie w pół do ósmej rozprawę do dnia następnego na godzinę 9 rano.

# Sesja Sejmu galicyjskiego.

*(Telef. sprawozdanie „Głosu Narodu“).*

***Lwów 22 marca.***

Na dzisiejszem porannem posiedzeniu Sejmu uchwaliła Izba odesłać sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie objęcia szkoły polskiej w Białej na etat krajowy do komisji szkolnej. (Ob. str. 1 dzisiejszego numeru *Głosu Narodu. Przyp. Red.*).

Poseł Hupka zdawał następnie imieniem komisji gminnej sprawozdanie o petycji Rady miejskiej krakowskiej w sprawie wydania ustawy krajowej, stanowiącej przedłużenie na rok jeden czasu urzędowania radców miejskich w r. 1893 do Rady miejskiej krakowskiej wybranych, nie mniej radców przez Radę miejską przybranych. Komisja gminna przedstawiła Sejmowi do uchwalenia następujący projekt ustawy:

„§. 1. Czas urzędowania radców miejskich stoł. król. miasta Krakowa w r. 1893 do Rady miejskiej wybranych, jakoteż radców przez Radę miejską w myśl §. 21 statutu tymczasowego dla miasta Krakowa z dnia 1 kwietnia 1866 l. 7. dz. u. kr. przybranych, przedłuża się na przeciąg jednego roku.

§. 2. Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych“.

Nadto, aby zaznaczyć wobec Rady miejskiej król. stoł. miasta Krakowa, że Sejm rok tylko czasu Radzie miejskiej do uchwalenia projektu reformy statutu pozostawia i na uchwalenie dalszych przejściowych zarządzeń ustawodawczych na dalszy okres czasu nigdy się nie zgodzi, zaproponowała komisja gminna uchwalenie następującej rezolucji: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesji przedłożył Sejmowi projekt reformy statutu stoł. król. miasta Krakowa“.

Przed przystąpieniem do dyskusji nad tymi wnioskami, marszałek hr. St. Badeni zawiadomił Izbę, że prezydent m. Krakowa cofnął wniesioną imieniem miasta Krakowa petycję, że jednak to cofnięcie w niczem uchwały Izby sejmowej nie przesądza, ani woli Izby w niczem krępować nie może.

Poseł Małachowski, prezydent m. Lwowa, sądzi, że wobec cofnięcia petycji przez gminę krakowską, wypada wnioski komisji odesłać napowrót do komisji gminnej. Poseł Zoll sprzeciwia się wnioskowi posła Małachowskiego i żąda przejścia do dyskusji szczegółowej nad wnioskami komisji, bez względu na to, czego sobie życzy krakowska Rada miejska. Referent poseł Hupka sprzeciwia się również wnioskowi posła Małachowskiego i prosi o uchwalenie wniosków komisji.

W dyskusji szczegółowej, do której Sejm przejść uchwalił, poseł Romanowicz postawił poprawkę, do projektowanej rezolucji w tym kierunku, aby prawa gminy co do samodzielnego uchwalania statutu w niczem nie były naruszone. Referent poseł Hupka sprzeciwia się poprawce, oświadczając, że idzie tu o wywarcie stanowczej presji na krakowską Radę miejską, aby raz przecie pracę nad statutem do skutku przyprowadziła.

**W głosowaniu Sejm uchwalił zarówno projekt ustawy, jak i rezolucję. Wybory zatem do Rady miejskiej Krakowa nie odbędą się w tym roku; w razie zaś gdyby Rada miejska ociągała się dłużej z uchwaleniem nowego statutu, statut ten uchwalony zostanie przez Sejm tak, iż wybory w roku przyszłym stanowczo na podstawie już nowego statutu dokonane będą.**

Następnie Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie komisji drogowej o czynnościach dep. IV w sprawach drogowych. Petycję gminy Dębicy w sprawie budowy mostu na Wisłoce odesłano do Wydziału krajowego do załatwienia w porozumieniu z rządem.

Dokonano z kolei wyboru członka Wydziału krajowego z kurji większej posiadłości w miejsce Jędrzejowicza. Członkiem Wydziału krajowego wybrano posła Mieczysława Onyszkiewicza.

Sprawa powiększenia liczby posłów z miast i członków Sejmu o głosach wirylnych, oraz sprawa urlopów posłów-urzędników znowu spadły z porządku dziennego, ponieważ nie było w Izbie koniecznych do załatwienia tych spraw $^3/_4$ wszystkich członków Sejmu. W kołach poselskich składają winę na posłów ruskich, że umyślnie Sejm dekompletują.

Stosownie do wniosku posła Wójcika, uchwalił Sejm wezwać Radę szkolną o zniżenie cen książek szkolnych.

Wojciech hr. Dzieduszycki referował następnie imieniem komisji szkolnej o wniosku Kramarczyka w sprawie seminarjów i nauczycieli niższego typu. Referat posła Dzieduszyckiego dla braku miejsca podany zostanie później, na razie zaznacza się, że komisja oświadczyła się przeciw wnioskowi Kramarczyka, a natomiast wystąpiła z następującymi wnioskami: „Wzywa się rząd, a względnie Radę szkolną krajową: 1. aby się zastanowiły: a) nad sposobem zapewnienia lepszego wychowania kandydatów stanu nauczycielskiego; b) nad zastosowaniem planów nauki w seminarjach do potrzeb właściwych typu miejskiego i wiejskiego szkół ludowych.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zwołał do roku ankietę, którejby sprawa powyższa została przedłożona“.

Wnioski te wywołały dłuższą dyskusję, wśród której zabierał głos poseł Cielecki, przemawiając za wnioskami komisji.

P. Bojko sprzeciwia się stanowczo tworzeniu nauczycieli niższego typu. Mowca wskazuje na szybki rozwój ludu, który pragnie oświaty prawdziwej i rzetelnej a nie pozornej. Mowca oświadcza, że wnioski Kramarczyka są cofnięciem oświaty ludu o lat 50. Za kilka dni obchodzić będziemy przecie rocznicę Słowackiego, który wołał, aby nieść przed narodem oświaty kaganiec.

Mowcy się zdaje jednak, że nauczyciele p. Kramarczyka będą nosili nie kaganiec ale smolak. Imieniem ludu zapewnia Bojko, że lud gotów jest ponieść wszystkie ofiary na oświatę, ale na oświatę zupełną nie połowiczną. Dalej polemizuje Bojko z tymi, którzy w postępie widzą przewrót i dowodzi, że reformy społeczne są co innego a przewrót jest co innego. Jeżeli lud przekracza miarę w agitacji, to nic dziwnego, gdyż od wieków nie bierze udziału w życiu publicznem. Mowca polemizuje z Kramarczykiem co do zarzutu, że lud staje się bezbożny, uderza jednak na duchowieństwo, że się czynnie miesza do polityki. Mowca kończy podziękowaniem dla komisji, że nie przyjęła wniosków Kramarczyka i oświadcza, że będzie głosował za wnioskami komisji.

Biskup Czechowicz zastrzega się przeciw temu, aby w podobnej formie jak to czynił poseł Bojko wciągano tu do dyskusji duchowieństwo, oraz zapewnia, że zarzut jakoby duchowieństwo nadużywało kazalnicy i konfesjonału, jest niczem nieuzasadniony.

Poseł Kramarczyk oświadcza, że na zarzuty osobiste Bojki odpowiadać nie będzie. Mowca nie chodził po informacje tam, gdzie chodzi poseł Bojko. Mowca wyjaśnia swój wniosek, że szło mu tylko o to, aby każda gmina miała szkoły, bo na szkoły płaci. Wniosek mowcy odpowiadał konieczności, bo brak na-

nczycieli nkwalifikowanych. Zresztą sprawa podniesienia moralności grała poważną rolę. Kandydaci nauczycielscy spędzają czas w mieście w krytycznym wieku bez żadnej opieki. Mowca zapytuje, że jeśli Bojko jest takim wielkim patrjotą, dlaczego to on w parlamencie siedzi i głosuje z Niemcami?

Poseł Bojko oświadcza, że nie mówił z niczyjej podmowy, jeno wypowiedział to, co czuł. W Kole polskiem dlatego nie siedzi, boby mu tam mówić nie pozwolono. (Zaprzeczenia na ławach poselskich). Referent Dzieduszycki stwierdza, że intencje posła Kramarczyka były jak najlepsze. Sejm uchwalił wnioski komisji.

Po załatwieniu szeregu petycyj, marszałek odroczył posiedzenie do wieczora.

---

*Lwów, 23 marca.*

Wczorajsze wieczorne posiedzenie poświęcone było w całości sprawie projektu o podwyższeniu płac nauczycieli ludowych.

W dyskusji zabrał głos poseł Emil Torosiewicz, który wystąpił przeciw wnioskom komisji i oświadczył, że wypowiedzieć musi swoje przekonanie bez względu za to, czy to się komu będzie podobało, czy nie. Mowca jest zdania, że się u nas na oświatę wydaje stanowczo zadużo. U nas jest nędza i bieda, więc nie możemy pozwalać sobie na taki zbytek jak oświata. Mowca jest głęboko przekonany, że gdyby u nas urządzono plebiscyt ludowy w tej sprawie, wnioski komisji niezawodnie zostałyby ogromną większością odrzucone... U nas w gmachu sejmowym panuje kultura bakcylów fałszywego postępu. Posłowie sejmowi oglądają się tylko na prawo i lewo, gdzie siedzą dziennikarze, aby zyskać miano patrjoty. Nasz budżet szkolny w przeciągu 25 lat podskoczył o 2¹/₂ miljona, nie godzi się go już więcej podwyższać. Mowa posła Torosiewicza wywołuje wesołość i politowanie.

Poseł Bernadzikowski oświadcza, że będzie głosował za wnioskami komisji, jakkolwiek są nader skromne, — poczyni jednak w dyskusji szczegółowej pewne poprawki, zwłaszcza co do poprawienia bytu nauczycieli młodszych.

Poseł Małachowski zaznacza, że intencją wniosku jego było zaradzenie choćby częściowe wielkiej biedzie nauczycieli ludowych. Mowca chciał, aby minimalne płace wynosiły 400 i 450 złr., a choć jego życzeniu nie uczyniono zadosyć, to jednak będzie głosował za wnioskami komisji i poprawek czynić nie będzie, bo się obawia, że ludzie nieprzychylni wnioskom, skorzystaliby tylko z tej sposobności, aby domagać się nowych badań i uzupełnień w celu odwleczenia ustawy. Mowca ma nadzieję jednak, że Rada szkolna wobec życzliwego dla nauczycielstwa stanowiska jej prezydenta i wiceprezydenta z własnej inicjatywy przedłoży Sejmowi dalsze wnioski, czyniące zadosyć najprostszym wymaganiom humanitarnym.

Poseł Cielecki nie występuje wprost przeciw wnioskom komisji, przemawia jednak za tem, aby na... przyszłość większą zwracano uwagę na stan budżetu i wynikające stąd przymusowe położenie. Poseł Wachnianin oświadcza, że zupełnie nie jest zadowolony wnioskami komisji, które nie zaspakajają słusznych żądań nauczycieli, że jednak w braku czegoś lepszego głosować będzie za wnioskami komisji. Poseł Soleski oświadcza się za wnioskami komisji. Poseł Wereszczyński wreszcie polemizował krótko z posłem Torosiewiczem i zakończył prośbą, aby Sejm wnioski komisji uchwalił.

Izba przystąpiła następnie do dyskusji szczegółowej, w której uchwaliła całą ustawę bez żadnej zmiany.

Zgłoszono kilka interpelacyj, między któremi zwracają na siebie uwagę: interpelacja posła Andrzeja hr. Potockiego w sprawie lwowskiej Kasy oszczędności, a szczególnie co do funduszu jubileuszowego, przeznaczonego na Muzeum Przemysłowe, — oraz interpelacja posła Bindera, czy i w jakiej formie rząd zamierza odszkodować gminy Białę i Kraków, za zamknięcie wybudowanych przez nie zakładów kontumacyjnych.

Na tem marszałek posiedzenie zakończył. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj. Jutro odbędzie się posiedzenie Koła sejmowego, na którem będzie omawiana sprawa wniosku posła Urbańskiego.

---

## Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Wiedeń** 22 marca. W kołach rządowych krążą pogłoski, że na dworze wiedeńskim panuje usposobienie dążące ku bardziej stanowczemu i silniejszemu rządzeniu. W kołach dobrze poinformowanych mówią, że korona dała hr. Thunowi wolną rękę w posługiwaniu się §. 14. Gdyby załatwienie spraw językowej i ugodowej natrafiło na trudności, wówczas ustąpić ma hr. Thun, a miejsce jego ma zająć jeden z generałów.

**Grac** 22 marca. Niemieccy posłowie w sejmie styryjskim zaprotestowali przeciw dalszym rządom na podstawie §. 14.

**Celowiec** 22 marca. W Sejmie karynckim posłowie słowiańscy wnieśli protest przeciw załatwieniu kwestji językowej na postawie § 14.

**Berlin** 22 marca *Kreutz Ztg.* zamieszcza artykuł, pochodzący z dobrze poinformowanych kół politycznych w Wiedniu, w którym to artykule omawia przyszłe zamiary rządu. Rządowi wiedeńskiemu nie idzie jedynie, jak sądzą powszechnie — o uczynienie parlamentu zdolnym do pracy, jeżeli rząd chce, aby ustawa językowa została załatwioną przez parlament, a nie na podstawie § 14. Rząd chce ustawę przeprowadzić parlamentarnie dla rzeczy samej, to jest dla ważności sprawy językowej na przyszłość.

Koniecznością państwową w Austrji jest w tej chwili zawarcie ugody z Węgrami, a co do tego rząd wcale się nie łudzi, że w parlamentarnem załatwieniu ugody, napotka na znaczne trudności. Położenie jest zatem takie, iż mimo całej doniosłości sprawy językowej i sprawy ugody i mimo, że rząd stoi na stanowisku parlamentarnego załatwienia tych ustaw — będzie musiał rząd przeprowadzić je paragrafem 14-tym, aby uniknąć dalszych zawikłań i jako tako wybrnąć z położenia.

**Paryż** 22 marca. Zgromadzenie złożone z 3000 robotników zajętych pracą przy paryskich gazowniach postanowiło zastrejkować. Jak zapewniają, ruch w żadnej z fabryk nie będzie przerwany.

**Paryż** 22 marca. W rozprawie nad budżetem marynarki, zażądał dep. Guyesse zawotowania skreślonej przez komisję pozycji na utworzenie czwartej sekcji generalnego sztabu marynarki. Sprawozdawca dep. Palletau zwalcza ten wniosek ministra marynarski. Locroy go popiera. Wniosek uchwalono 387 głosami przeciw 136.

---

**Lwów** 23 marca. Zapewniają, że prócz Zimy, Wędrychowskiego i Szczepanowskiego w procesie o malwersacje w Kasie Oszczędności przesłuchanych będzie w charakterze obwinionych więcej jeszcze osób.

Na politechnice rektor Bisanc zamienił swoją kancelarję na gabinet sędziego śledczego. Dotychczas jest obwinionych 11 studentów, nadto ma być wytoczone śledztwo jeszcze 30 studentom. Deputacja uczniów, która udała się do namiestnika z prośbą o zaniechanie śledztwa, powróciła z niczem. Mówią o rozwiązaniu Tow. Bratniej Pomocy i zawieszeniu wykładów na politechnice.

**Wiedeń** 23 marca. *Wiener Ztg* ogłasza udzielenie koncesji na budowę kolei lokalnej z Morawskiej Ostrawy do Ligotki na Śląsku.

**Wiedeń** 23 marca. Znakomity malarz węgierski Munkacsy, największy współczesny malarz religijny, jest umierający.

**Berlin** 23 marca. Jak obecnie wyszło na jaw, król Saski i książę Meiningski interweniowali osobiście z pomocą Rejenta Bawarskiego u cesarza, odradzając mu rozwiązanie parlamentu. Podobno w Radzie związkowej, która ostatecznie dopiero rozstrzyga o tem, czy parlament ma być rozwiązany, oprócz pruskich, tylko jeszcze brunświckie głosy były za rozwiązaniem.

**Berlin** 23 marca. Niemieckie koła kolonialne czują się dotknięte przez anglo-francuski traktat co do posiadłości w Afryce, a mianowicie uważają interesy niemieckie nad jeziorem Czad za zagrożone. Rząd niemiecki czyni przez swoich ambasadorów przedstawienia w Paryżu i Londynie przed definitywną ratyfikacją układu, i ma nadzieję, że przedstawienia te zostaną uwzględnione.

**Paryż** 23 marca. Jeden z prowincjonalnych dzienników *Dépêche de Toulouse*, który w politycznych kołach Francji szerokie ma stosunki z żydami, podaje następujące szczegóły o wyniku ankiety trybunału karnego w sprawie Dreyfusa.

W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że prawie cała treść obydwóch tomów ankiety izby karnej, drukowanych w drukarni narodowej, jest już znana. Podług treści tej, izba nie powzięła stanowczego przeświadczenia o niewinności Dreyfusa. Z drugiej strony jednak, znalazła pewne powody usprawiedliwiające przypuszczenie, że Dreyfus do faktu zdrady, który istotnie miał miejsce w roku 1894, nie przyłożył ręki. Bardzo jasno wyraża się ankieta o stosunku Esterhazego do generalnego sztabu. Bardzo ważne są zeznania Casimir-Periera i Trarieuxgo.

Pierwszy z nich miał oświadczyć, że dopiero po aresztowaniu Dreyfusa dowiedział się o całej owej machinacji i że na krótki czas przed procesem zjawił się u niego hr. Münster, który wręczył mu odręczne pismo cesarza niemieckiego, zapytujące go, czy ambasada niemiecka będzie wmięszana w całą sprawę. Hr. Münster zażądał nadto zapewnienia od prezydenta, że nie znaleziono żadnego ważnego dowodu, kompromitującego niemieckie poselstwo.

Casimir Perier dał wówczas ambasadorowi niemieckiemu żądane zapewnienie. Skoro po degradacji Dreyfusa prezydent Rzeczypospolitej dowiedział się o tem, że kapitan Lebrun-Renault rozgłasza wszędzie historję o rewelacjach Dreyfusa, kazał go przywołać do siebie i prosił go bardzo stanowczo, aby okazywał jak największą ostrożność, celem uniknięcia wszelkich zawikłań z rządem niemieckim. Pogłoski przedłożenia kartki „Cette Canaille de D.“ sądowi wojennemu, Casimir Perier nie potwierdził ani też jej nie zaprzeczył.

Senator Trarieux w zeznaniach swoich oparł się na świadectwie włoskiego ambasadora hr. Tornielli, według którego dokonane w urzędzie dla spraw zewnętrznych tłomaczenie depeszy Panizzardiego było jedynie zgodne z prawdą. Ta rewelacja wywołać miała w sferach politycznych silne wzburzenie.

Również są jakieś zeznania czterech oficerów artylerji, którzy utrzymywali, że owem indywiduum określonem słowami: „Cette Canaille de D.“, nie był Dreyfus. Dupuy nie powiedział nic ważniejszego i nie dementował swego pierwotnego oświadczenia, że proces z r. 1894 był *une fumisterie*.

**Paryż** 23 marca. Wczoraj przesłuchano po raz ostatni Déroulede'a.

**Paryż** 23 marca. Misja francuska „Faureau-Camy“ miała koło Ghordaja w Afryce utarczkę z plemieniem murzyńskiem Tuaregów. Francuzi stracili sto ludzi zabitych, bagaże i amunicję.

**Rzym** 23 marca. Canevaro konferował z ambasadorami Anglji, Francji i Rosji nad prośbą ks. Jerzego o przyznanie nowego kredytu dla Krety. Prośba księcia nie została uwzględnioną.

**ZGUBIONO** dnia 18go bm. w przechodzie od **Hawełki** ulicą **Zieloną do Friedmana,**

złoty, łańcuszkowy woreczek z kwotą 10 złr.

Uczciwy znalazca zechce zgłosić się do kancelarji **12 pułku dragonów,** w Krakowie, gdzie otrzyma sowitą nagrodę. 1008 1 3

## Pokój

frontowy, z balkonem, przedpokojem z całodziennem utrzymaniem (lub bez tegoż), **do wynajęcia** od 1-go kwietnia. Plac Szczepański 1 7. I-sze piętro. 1023 1 2

## Nowo założone BIURO

posiada dobór służby: Rządców, Ekonomów, Ogrodników, Panny służące, Gospodynie, Bony, Pokojowe, Kucharki specjalne, Robotników zagranicę, wogóle wszelką służbę.

Polecając się pamięci łaskawej Publiczności, uwzględniając moją odezwę — z poważaniem

1024 **R. KRASSUSKA**

**ul. Jagiellońska l. 5 w Krakowie.**

## Uzdolniony organista

**poszukuje** przez dziennik **posady** z braku znajomości. Wiadomość pisemna F. Machowski, Kraków, ul. **Rajska l. 6,** parter. 990

## Zarząd pasieki

**Antoniego Kralńskiego w Jezierzanach** obok Czortkowa, **wysyła miód** wyborny lipcowy (patoka) w blaszankach 5 klgr. za cenę 3 złr. 20 ct. Wszystko franco 646 0 10

## Na Święta

wysyła:

**Cytryny, Pomarańcze, Cykaje, Daktele, Kawę** wyborową, **Migdały, Mak Rodzenki, Orzechy, Powidła, Śliwki** bośniackie, **Słoninę, Smalec** i t. p. po cenach umiarkowanych. 866 4 5

Cenniki franko.

## Tomasz Gurowicz

**Budapeszt IV.**

**Bastya utcza 20 sz.**

## Poszukuję dzierżawy

300 — 500 mórg dobrej ziemi z dobremi budynkami, lub **kupna majątku** mniejszego z lasem albo samodzielnej administracji majątku średniego za kaucją, nawet na tentiemę.

Zgłoszenia prosi pod adresem: **Jan Strycharski, Kraków.** 918

## Wieś

358 mórg obszaru, w czem 225 ornego i łąk, 85 starego lasu szpilkowego, 4 pastwisk; z budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi w stanie bardzo dobrym, z inwentarzem żywym i martwym, 6 kilomtr. od stacji kolei — jest za 38 tysięcy złr. z dopłatą 25.000 złr. długu Bankowego **do sprzedania.** — Wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków. 887

**Celem zadzierżawienia**

## propinacji

w mieście liczącem 16.000 ludności w Galicji zach., **potrzebny jest**

## spólnik

z kapitałem 6.000 złr. t. j. takim, jaki daje pierwszy spólnik.

**Interes pewny i korzystny.**

Wiadomość: **Jan Strycharski** Kraków. 894 4 4

## Wszystkie towary kolonialne

**poleca na Święta**

**Handel J. Deptucha**

*Krowoderska Nr. 57*

**KAWĘ** wyborną paloną ¼ Ko 35 centów.

**SZMALEC i SŁONINĘ** polską Ko 64 ct.

**WINA** stołowe lekkie austrjackie i węgierskie butl. od 35 ct.

**RUSTER** orygln. wytr. butl. 75 centów.

**CUKIER** kojetański w głowach 37½ ct.

**CUKIER** kostkowy Ima 40 ct.

Na prowincję opakowanie nie liczy się. 902 8 14

---

**Polecamy do prenumeraty** jak również do **ogłoszeń,** znane, obfite w treść, bogato ilustrowane, elegancko wydawane i bardzo rozpowszechnione **pisma fachowe:**

## Allgemeine Wein-Zeitung

Redaktor: **Antonio dal Piaz.** Wychodzi co czwartek Numer.

Prenumerata kwartalnie franco pocztą 1 złr. 50 ct.

## Wiener Landwirthschaftliche Zeitung

Redaktor naczelny: **Hugo H. Hitschmann.** Wychodzi co środę i sobotę. Kwartalnie złr. 3.

## Oesterreichische Forst- u. Jagd-Zeitung

Redaktor: Nadinspektor lasów **Jos. E. Weinelt,** Wychodzi co piątek, kwartalnie złr. 2.

**Hugo H. Hitschmann,s Journalverlag, Wien I,**

**Dominikanerbastei Nr. 5.** 223 4 0

## Zakład ogrodniczy i handel nasion

## LUDWIKA FREEGE

**w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16**

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

**NASIONA** gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne, kwiatowe.

CEBULKI i BULWY KWIATOWE,
SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH,
KRZEWY OWOCOWE,
RÓŻE wysokopienne i krzaczaste,
DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,
Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze.

**Cennik ilustrowany,** w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli, nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie.** 109 9 0

## Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

**w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 2.**

poleca:

**Skład zegarków** kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — **Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 751

**Wszelkie naprawy uskuteznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.**

**W Niedziele i Święta zamknięte.**

**Brade'go**

## krople żołądkowe

**(przedtem Mariacellskie krople)**

sporządzane **w Aptece „zum König von Ungarn"**

**Karola Bradego w Wiedniu I.,**

**Fleischmarkt 1,**

**od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.**

**Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.**

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z **podpisem C. Brady,** i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady,** jako nieprawdziwych, nie kupować.

**Krople żołądkowe** aptekarza **C. Brady**

**(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)**

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady 3959

Składniki są podane.

**Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.**

## Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, jakoteż **Nasiona drzew leśnych** z własnej łuszczarni poleca

**ZARZĄD OBSZARU DWORSKIEGO BORÓWNA**

poczta **Bochnia.**

Na żądanie przesyła się cennik franco. 356 6 6

---

## ODDZIAŁ ROLNICZY

## Związku handlowego Kółek rolniczych

**W KRAKOWIE**

poleca na sezon wiosenny: **wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe** pod gwarancją największej **czystości i siły kiełkowania,** przy koniczynach i lucernie także **zupełnego braku kanianki;**

**nawozy sztuczne:** superfosfaty, mąkę kostną, mąkę żużlową, saletrę chilijską z poręczeniem **pełnej zawartości** składników pokarmowych;

**maszyny i narzędzia rolnicze** z najpierwszych i najsławniejszych fabryk.

**Ceny najniższe bez konkurencji.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 533

## Dr Nieć, Franičevic i Pavičić

**w Krakowie, Rynek Nr. 25,**

polecają znane z dobroci

## WINA WYSPIAŃSKIE

**białe i czerwone**

**Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką, Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie**

oraz znakomitą oryginalną 378 15 0

**Herbatę chińską.**

Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

**Kamienica I-no ptr.**

nowo zbudowana, w bardzo dobrym stanie z ogródkiem w Ludwinowie l. 70, blisko Podgórza, zaraz tanio **do sprzedania.** Wiadomość w miejscu. 922 3 7

## Stawczykowski Mateusz

majster brukarski

podejmuje roboty brukarskie z materjałów lub bez materjału. Mieszkanie ulica **Długa Nr. 76, w Krakowie.** 973 2 3

**Zarząd ogrodu**

## Ks. Jerzego Czartoryskiego

**w Wiązownicy**

poczta w miejscu, st. kol. Jarosław

wysyła

SZCZEPY OWOCOWE WYSOKOPIENNE

jako to:

**Jabłonie** 4—5 letnie po 40 ct. szt.
**Grusze** 4—5 letnie „ 50 „ „
**wiśnie** czarne 6 letnie „ 30 „ „
**Orzechy** włoskie „ 30 „ „
**Lipy** „ 25 „ „
**Róże** z korzenia w 10 odmianach „ 25 „ „
**Juka** od 50 ct. do 2 złr. sztuka
**Dracena Invidisa** od 30 do 80 ct.
**Goździki** Remontand w pęczach silne po 20 ct. sztuka. 978

## Administracja dóbr Łowce

p. Radymno, ma na sprzedaż **2.000 korcy ziemniaków „Andersenów",** zdrowych, dużych, wybieranych, po 1 złr. 20 ct. loco stacja kolei Radymno. 986 2 2

**W składzie fortepianów Pianin i Harmonij**

## J. Radziszewskiego i Spółki

730

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

**Rynek główny Nr. 29 Kraków**

## Herbata M z R

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 733 7 0

*Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.*

**We Lwowie u: A. Szkowrona lub Jachimowskiego ul. Trybunalska**

## Grymaśnice

**od piwa z ul. Grodzkiej i od siana z ul. Smoleńsk!**

Czy ucieszyłyście się listem? Wnet poślę wam kilka ciekawszych skoro wydostanę. Mam nadzieję, że mi się uda. Cieszcie się już naprzód! 996 2 2

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 5-go marca b. r. otworzyłem w Krakowie **przy ulicy Sławkowskiej L. 6** vis-à-vis Hotelu Saskiego

## Pracownię sukien męskich

**oraz wielki skład najmodniejszych materjałów**

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Będąc we wszystkich rodzajach krawieczyzny fachowo wykształconym wskutek długoletniej praktyki u najlepszych znanych firm w kraju i zagranicą, z których wymieniam tu firmy: nadwornych dostawców J. Gunkel i E. Ebenstein w Wiedniu i W. Brummer w Krakowie, (w ostatniej byłem czynnym 12 lat jako przykrawacz i jako kierownik pracowni), mam nadzieję, że zdołam wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności zadość uczynić. — Ceny niskie i stałe.

Polecając swój zakład łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokiem poważaniem

373 4 6 **W. Sourek.**

---

## Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

## Wł. Grabowskiego

**Kraków, ul. Gołębia 14**

POLECA 7.6

**2 pokoje** i kuchenka na part. zdatne do urządzenia sklepu ul. Bracka 8.

**Stajnia** i wozownia Basztowa 9 i 18, Bernardyńska 9, Staszyca 10, Garncarska 7.

**Sklep** św. Gertrudy 7, Zwierzyniecka 21, Arjańska 6, plac Szczepański 7, św. Jana 12, 2 pokoje na sklep, plac Matejki 5 part., od lipca: sklep i skład św. Jana 4, sklepik od kwietnia Rynek 4.

**Pokój** z meblami lub bez: Bernardyńska 8 II p., Zwierzyniecka 30 II p., Sławkowska 20 II p. Topolowa 40 part., Dietla 89 I p. i 75 part., Gołębia 8 i 16 II p., Pawia 8 III p., Poselska 8 part., św. Filipa 5 part. i I p., Wolska 19 part. i 8 I p., św. Marka 8 II p., Łobzowska 41 I i II p.

**2 pokoje** z przedp., z meblami lub bez: Bracka 2 II p. Sławkowska 12 I p., Florjańska 33 II p., Garbarska 5 I p., św. Krzyża 3 II p.

**Pokój** i kuchnia: Starowiślna 42 II p., Michałowskiego 74 part. Czysta 15 I p., Szlak 57 I p.

**2 pokoje,** przedp. i kuchnia: Studencka 255 II p. i part., Florjańska 16 I p., Pawia 8 I, II i III p., Biskupia 10 III p., 2 salony, przedp. i kuchnia, św. Marka 8 II p., Michałowskiego 74 I p., Dębniki 75 I p., z ogrodem vis à vis klasztoru zwierzynieckiego.

**3 pokoje,** przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 25 I p., Grodzka 14, 48 i 36 I p., Bernadyńska 9 II p. i part., Prądnik 22 II p., Batorego 24 I p. nad Rudawą 21 II p. Czysta 10 I p. i 12 part. Garncarska 6 i 8 I p., Staszyca 8 I p., Studencka 255 part., Michałowskiego 74 I p., od lipca: Zwierzyniecka 25 part. i 21 II p.

**4 pokoje,** przedp. i kuchnia: plac Groble 5 II p., Rynek 13 II p., Straszewskiego 27 II p. wodociągi i gaz. Lubicz 7 I i II p. Krupnicza 9 part., Karmelicka 56 I p., Bernardyńska 9 I p., Biskupia 3 I. p., Garncarska 3 parter.

**5 pokoi,** przedp. i kuchnia: Willa Wenecja I p., Rynek 16 I p. Warszawska 3 II p., św. Marka 7 part., Szczepańska 3 II p.

**6 pokoi,** przedp. i kuchnia: Stradom 2 I p., od lipca: św. Jana 18 II p. razem lub podzielone.

**7 pokoi,** przedp. kuchnia: Podwale 10 part. z ogrodem lub bez.

**9 pokoi,** 3 przedp. 2 kuchnie Szewska 9 II p. razem lub podzielone.

**12 ubikacyj** Franciszkańska 1 I piętro.

**Różne** mieszkania, Plac Groble 150 i w nowej ulicy przy placu Groble 10 i 154 I, II p. i part.

**2 pokoje** umeblowane i kuchnia Dietla 74 part.

**7 ubikacyj** na skład Kanonicza 16 part.

**Duży** magazyn na part. oraz piwnica: Gołębia 3.

**3 pokoje,** nyża, przedp. i duża kuchnia na II p.

**2 wille** w ogrodzie: od lipca.

Wiadomość w biurze.

## Do siewu z wiosną

można żądać w workach plombowanych z odstawą do kolei:

**Groch** drobny, okrągły, biały po **9** złr. za 100 kilo. **Groch Wiktorja** po **12** złr. za 100 kilo. **Nasienie tymotki** po **20** złr. za 100 kilo i **Nasienie koniczyny czerwonej** po **66** złr. za 100 kilo

Adresować:

**Zarząd w Piaskach**

p. Czchów. 981 2 10

## 100 do 300 złr. miesięcznie

**mogą osoby każdego stanu w każdem miejscu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka zarobić, przez sprzedaż dozwolonych losów i papierów państw. Zgłoszenia do „Ludwig Österreicher VIII Deutschgs. 8 Buda-Pest."** 792 3 10

## Panna

z kaucją 100 złr., poszukuje posady kasjerki. — Zgłoszenia pod l. **„Wanda 100"** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu". 898 3 3

---

## Na Święta

Najpiękniejsze Migdały, Rodzynki, Cykatę, Pomarańczki, Orzechy całe i tłuczone, Figi, Daktyle, Śliwki, Powidła, Opłatki, Wanilię, Oliwę, Ocet, Musztardę, Owoce w cukrze, Kompoty, Marmoladę, Czekoladę, Groszek, Fasolkę w puszkach, co dzień świeże Drożdże, Różne Wódki i Likiery, Wina węgierskie i austrjackie butelka od 40 ct., garniec 1·80, 2·20, 2·60, 3·60

**poleca najtaniej** 932

## Edmund Klimek

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.